

Polemiki

FILOZOFICZNA REDUKCJA „ZŁUDZENIA NATURALISTYCZNEGO”

1. Zagadnienia stosunku „natury” do reguł postępowania mają w naszej kulturze bardzo dawne tradycje. Jednocześnie należą do zagadnień bardzo skomplikowanych już przez to, że głęboko wchodzą w podstawowe kwestie ontologii i aksjologii, epistemologii i metodologii ogólnej oraz metalogiki. Nic też dziwnego, że są wykorzystywane w licznych sporach ideologicznych: naturalne reguły postępowania i naturalne ideały miały niejednokrotnie mieć większą moc perswazyjną niż reguły i ideały sztuczne, będące tylko wyrazem konwencji międzyludzkich czy też wręcz ludzkiego dyktatu.

Dlatego też dobrze, że dyskusja zainicjowana przez redakcję „Etyki” (1970, nr 6), poświęcona zagadnieniom stosunku natury do reguł postępowania, „dała okazję do wysunięcia pewnych pytań w sprawie stosunku etyki do antropologii”¹, które dotyczą kluczowych zagadnień, jakie poruszyłem w pracy tam opublikowanej². Korzystając z interesującego artykułu T. Styczenia, chcę ze swej strony rozważyć, czy i w jakim stopniu sformułowane przez niego problemy rzutują na zajęte przeze mnie stanowisko.

2. Niewątpliwie koncepcja „złudzenia naturalistycznego” wysunięta przez D. Hume’a zrobiła karierę w tym sensie, iż niezależnie od zmian, jakim podlegała interpretacja *naturalist fallacy*, odwołanie się do niej jest i było potocznym skrótem dla określenia stanowiska w odniesieniu do „wyprowadzenia” powinności z bytu. Lapidarność, a jednocześnie ogólność tezy Hume’a wywarła duży wpływ. Podstawowe analizy zagadnień „złudzenia naturalistycznego” albo nawiązują wprost do poglądów Hume’a, albo też co najmniej mogą być z nimi powiązane³. Inna sprawa, czy uzasadniony jest pogląd, że pohume’owska inwencja autorów „ma na ogół charakter szczegółowych dopowiedzeń i nie wykracza poza ciągłe tropienie różnorakich odmian tego samego błędu” (TS, s. 35), że autorzy ci reprezentują „etap powtarzania na różne sposoby tego, co dwa wieki temu powiedział D. Hume” (TS, s. 42). Nie chodzi

¹ T. Styczeń, *Antropologia a etyka*. „Zeszyty Naukowe KUL” 1970, z. 4 (dalej w tekście stosuję skrót TS).

² J. Wróblewski, *Natura a reguły postępowania*, „Etyka” 1970, nr 6 (dalej w tekście stosuję skrót JW). W artykule tym podaję szerszą argumentację przemawiającą za przyjętym stanowiskiem oraz odpowiednią bibliografię.

³ Por. np. podstawową monografię G. Carcaterra (*Il problema della fallacia naturalistica. La derivazione del dover essere dall'essere*, Milano 1969), który widzi antecendencję problemu w filozofii klasycznej (s. 17 i n.), ale tematem pracy jest „teza Hume’a (rozdz. I—III), a jako podstawowe etapy rozwijania argumentacji tej tezy uznaje poglądy Poincarégo i Moore’a.

wszak o czas, skoro proponowane nowe rozwiązania mają nawiązywać i do Arystotelesa, i do poglądów tomizmu, które wszak mają znacznie dawniejszą genealogię (TS, s. 41). Jeżeli zaś nawracanie do poglądów Hume'a ma charakter „obiegowych” koncepcji (TS, s. 36), świadczyć to może o ich wyjątkowej sile atrakcyjnej w porównaniu z zastanymi, wielowiekowymi tradycjami, znajdującymi wyraz w szczególności w „nieśmiertelnym duchu prawa natury”⁴. Dlatego też, pomijając raczej perswazyjne argumentacje dawności i nowości rozwiązań koncepcyjnych, przejdźmy do *meritum* wywodów.

3. Hasło „etyki empirycznej” może być rozumiane bardzo różnie. Z punktu widzenia przeciwników „złudzenia naturalistycznego” etyka taka — o ile mianem tym by się posługiwali — musiałaby polegać na opisie różnego rodzaju „faktów etycznych”, takich jak określone przeżycia moralne poszczególnych jednostek czy też członków różnych grup społecznych, jak np. fakty uznawania pewnych norm moralnych i rozmaitego rodzaju konsekwencje zachowania się zgodnego lub niezgodnego z nimi, genetyczne i funkcjonalne badanie ich uwarunkowań i następstw. W ten sposób można budować psychologię czy socjologię moralności.

Wydaje się jednak, że takie rozumienie „empirii” nie odpowiada stwierdzeniu „swoistych, do żadnej dziedziny nieredukowalnych faktów normatywnych” (TS, s. 37), jeżeliby fakty te miały stanowić „empirię aksjologiczną” (TS, s. 38). Ta bowiem koncepcja wiąże się zapewne, lub co najmniej może się wiązać, ze stanowiskiem kognitywistycznym, które jest odrzucane przez przeciwników „złudzenia naturalistycznego”⁵. I tutaj, godząc się na to, że „jedynie rzetelną postawą wobec faktów jest po prostu przyjmowanie ich do wiadomości” (TS, s. 38), trzeba powiedzieć, że to przyjęcie do wiadomości wiąże się z pewną refleksją uwikłaną w określone stanowiska filozoficzne.

Pierwsze bowiem z wymienionych stanowisk wiąże fakt z „naturą faktyczną” i z wąskim rozumieniem empirii, w którym faktami są przeżycia powinności, a nie same powinności, drugie z wymienionych stanowisk empirię skłonne jest rozumieć szerzej (JW, s. 53, 60), uznając powinność za fakt należący do tej samej dziedziny ontologicznej, co „natura etyczna” w przyjętym przeze mnie rozumieniu tego terminu (JW, s. 54, 61). I tutaj istnieje rozbieżność stanowisk monizmu materialistycznego oraz idealistycznej ontologii wartości i powinności (JW, s. 66, 74), przy czym terminy te służą wyłącznie do określenia stanowisk, a charakter krytyczny mają tylko przy przyjęciu któregoś z nich, co działa na obie strony (por. TS, s. 38). Dlatego też tutaj *res ad principia venit*.

Ze stanowiska monizmu materialistycznego „fakt normatywny” jest redukowany zatem do faktów psychicznych lub społecznych i jego „swoistość” nie może polegać na tym, że mieści się on w jakimś regionie powinności i wartości. Stanowisko takie nie musi się wiązać z redukcją ocen i norm do zdań o przeżyciach lub o faktach społecznych. Ale musi się wiązać z odrzuceniem konstrukcji znaczenia tych wyrażań jako zdań o obiektywnych wartościach lub powinnościach⁶.

4. Zaproponowane przeze mnie rozróżnienia rozmaitych rozumień „natury” jako „źródła” norm postępowania, a więc „natury faktycznej”, „natury etycznej” i „natury logicznej”, oparte zostało na przejęciu szeregu założeń, które zostały wyeksplikowane. Założenia te głoszą: a) odrębność wypowiedzi opisujących jakieś przedmio-

⁴ A. P. d'Entreves, *Natural Law*, London 1963, s. 113.

⁵ Por. opracowanie monograficzne: G. Kalinowski, *Le problème de la vérité en morale et en droit* (Lyon 1967), w którym autor reprezentuje właśnie stanowisko kognitywistyczne.

⁶ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, rozdz. VI, § 1, punkt 2.

ty (zjawiska, procesy itd.) i wypowiedzi oceniających oraz normujących; b) różnice między „naturą etyczną” i „naturą faktyczną”: opis natury faktycznej nie wymaga przyjęcia etycznych założeń oceniających; c) przedmioty nie mają jakichś „cech istotnych” w takim rozumieniu, by formułująca je definicja realna była wypowiedzią prawdziwą albo fałszywą (JW, s. 60).

Założenia te stanowią przesłanki filozoficzno-metodologiczne, które jednak w związku z dyskusją nad „złudzeniem naturalistycznym” należy uzupełnić określonymi założeniami dotyczącymi rozumowań, które wiążą się z tym „złudzeniem”. A więc przyjmuję, że odpowiednie dyrektywy rozumowania spełniają następujące warunki: d) do zdań mają zastosowanie dyrektywy oparte na współczesnych rachunkach logiki formalnej; e) istnieją dyrektywy, które pozwalają wiązać między sobą oceny lub normy w sposób wykazujący pewne analogie do stosunków występujących między zdaniem; f) brak jest dyrektyw, które by pozwalały ze zdań wyprowadzić oceny lub normy; g) możliwe jest przeprowadzanie wnioskowań, w których z quasi-koniunkcyjnego połączenia zdania oraz normy lub oceny wyprowadzić można normę lub ocenę (JW, s. 65).

Założenia te mają różny charakter. Tak więc: założenie a wiąże się z koncepcjami współczesnej semiotyki, łączącymi się z antykognitywizmem; b jest przyjmowane we współczesnym paradygmacie nauki empirycznej; c wyraża stanowisko metodologiczne co do koncepcji definicji, powiązane z odrzuceniem „esencjalizmu”; d, e są truizmami na gruncie współczesnej logiki; g jest szeroko przyjmowane w praktyce rozumowań prawniczych i etycznych, aczkolwiek brak jest, jak się wydaje, wystarczających uzasadnień tego typu wnioskowań w koncepcjach logiki. Natomiast przesłanka f wyraża niekwestionowaną we współczesnej logice tezę, która przy przyjęciu przesłanki a i b uzasadnia błędność wnioskowania z „faktów” o „wartościach” czy „powinnościach”. Jeżeli przyjąć te przesłanki, to, jak sądzę, można wykazać błędność „złudzenia naturalistycznego”, które polega na wyprowadzeniu reguł postępowania z „natury faktycznej”. Tam, gdzie się takie wnioskowanie przeprowadza, daje ono pozory poprawności dzięki temu, że owa „natura” *de facto* jest „naturą etyczną”. Tak można by zrekapitulować podstawowy nurt mojej argumentacji (JW, s. 67 i n.).

5. Jeżeliby nawet przyjąć, że udałoby się wykazać, iż „dedukcja” norm postępowania z „natury faktycznej” opiera się na „złudzeniu naturalistycznym”, nie wyczerpałoby się przez to jeszcze możliwości obrony (lub ataku) przeciwników D. Hume'a. Mianowicie autor wysuwa interesującą koncepcję nie dedukcyjnego, lecz redukcyjnego uzasadnienia natury jako wyjaśnienia tego, co stanowi *datum morale* (TS, s. 36—37).

Oto „fakt normatywny” staje się *datum ad explicandum* (TS, s. 38), a „natura ludzka” stanowić ma adekwatną rację w rozumowaniu redukcyjnym tłumaczącym „fakty powinnościowe sumarycznie ujęte w normatywnych tezach etyki” (TS, s. 39). W ten sposób, „jeśli [...] racją okaże się «natura ludzka», to jej przyjęcie będzie nade wszystko sprawą przyjęcia tego, co jest w stanie jedynie tłumaczyć (ostatecznie), lub inaczej mówiąc: uniesprzeczniać fakt tej treści, o jakim informuje doświadczenie moralności” (TS, s. 39). Tak więc „natura ludzka” ustalana przez antropologię jest „wnioskiem”, zaś fakt normatywny — „przesłanką” (TS, s. 40).

Ta redukcja jednak ma mieć szczególny charakter, skoro rezultat jej ma prowadzić do rezultatu niezawodnego, a nie tylko uprawdopodobniającego (TS, s. 40). Autor stwierdza, że brak jest takiej dyrektywy formalnej w „obiegowym schemacie redukcji” (TS, s. 41), i próbuje ją bliżej określić, stwierdzając trafnie, że „bliższa charakterystyka takiej pozaformalnej dyrektywy koniecznościowego wiązania twier-

dzień w filozofii jeszcze pozostaje zadaniem do wykonania" (TS, s. 41). Dlatego potrzebna jest „modyfikacja” obiegowego pojęcia redukcji, a nawet klasyfikacji rozumowań w ogóle (TS, s. 40, 41).

Autor w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że bez opracowania związków, do jakich odsyła koncepcja redukcji filozoficznej „teoria stosunku etyki do antropologii pozostać musi czymś niekompletnym” (TS, s. 41), i w swych uwagach konkludujących pisze: „w powyższym przeglądzie wysunięto więcej problemów aniżeli propozycji ich rozstrzygnięć. Wydaje się to całkiem zrozumiałe na obecnym etapie refleksji nad stosunkiem etyki do antropologii. Warunkiem merytorycznie trafnych i formalnie poprawnych rozwiązań problemów jest dojrzałe widzenie samych problemów” (TS, s. 42). Spróbujmy się zastanowić nad propozycją ich rozstrzygnięcia w postaci „redukcji filozoficznej” jako możliwości, którą autor zarysowuje w świetle zagadnień, jakie sam uważa za warte przeanalizowania (TS, s. 40).

6. Ustosunkowując się do problemów, jakie nasuwa koncepcja redukcji, trzeba zacząć, po pierwsze, od tego, że wymaga ona odejścia od „obiegowych” koncepcji logiki. Autor trafnie to sam podkreśla. W tym sensie proponowana konstrukcja ma charakter inspirujący dla badań logicznych. Jednak nie może ona powołać się na koncepcje szeroko przyjęte we współczesnej logice, co jest, moim zdaniem, zaletą założeń, które przyjmuję w mojej koncepcji (por. punkt 4, założenia *d*, *e*, *f*). Tak więc podstawy logiczne modelu redukcji filozoficznej obecnie „obiegowo” nie istnieją, i termin „obiegowy” jest tutaj użyty w sensie opisowym, a nie pejoratywnym jak wówczas, gdy autor posługuje się nim w określeniu ujęć, z jakimi polemizuje (TS, s. 36).

Po drugie, autor stawia pytanie, czy w „modelu redukcyjnym” problem przejścia od „jest” do „powinien” nie staje się „bezzprzedmiotowy” (TS, s. 40). Nie sądzę, by tak było, nawet na gruncie konstrukcji wysuniętej redukcji filozoficznej. Autor formułuje „obiegową” konstrukcję redukcji w postaci „ $q, p \supset q$, więc p ” (TS, s. 41). Otóż stosunek p do q jest tutaj zależnością, z której właśnie z „natury” ma płynąć norma postępowania, czyli chodzić będzie o związek między „jest” a „powinien”. Rozumowanie bowiem redukcyjne przebiega jako wnioskowanie entymematyczne, ze względu na założone zdanie, które w powyższym schemacie jest wyrażone implikacją⁷. Trzeba więc założyć to, co nazywa się właśnie „złudzeniem naturalistycznym”. Problem przejścia od „jest” do „powinien” nie traci więc doniosłości nawet przy przyjęciu koncepcji redukcjonistycznej.

Po trzecie, autor stawia pytanie, czy w związku z koncepcją redukcjonistyczną nie pojawia się zagadnienie wnioskowania z „powinien” na „jest” (TS, s. 40). Myślę, że tak, skoro przesłanką jest reguła postępowania (będąca specjalnie rozumianym „faktem normatywnym”), a konkluzją „natura” opisana w wypowiedzi typu „jest”. Jest to rozumowanie o kierunku przeciwnym do tego, o jakim pisze się, analizując „złudzenie naturalistyczne”. W związku z taką koncepcją należałoby uzupełnić sformułowane w punkcie 4 założenie *f* do formuły *f'*: „brak jest dyrektyw, które by pozwalały ze zdań wyprowadzić oceny lub normy, lub odwrotnie, z ocen lub norm wyprowadzić zdania”. Uzasadnienie takiego założenia, rzecz prosta, nie zmienia się.

Po czwarte, autor widzi potrzebę przeanalizowania „faktyczności moralnego «powinien» i ukrytej normatywności «jest»” w twierdzeniach antropologii filozoficznej (TS, s. 40). Myślę, że są to zagadnienia podstawowe. I właśnie starałem się wskazać, że „faktyczny” charakter powinności moralnej różnie przedstawia się w za-

⁷ K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, § 47.

leżności od tego, co się będzie rozumiało przez „empirię” (por. punkt 3). Natomiast wykazanie, że „złudzenie naturalistyczne” polega właśnie na tym, że pod pozorami twierdzeń o faktach („jest”, a więc chodzi o „naturę faktyczną”) ukrywa się normatywność („powinien”, a więc chodzi o „naturę etyczną”), było przedmiotem szerszych rozważań, opartych na założeniu, iż oba te pojęcia natury różnią się od siebie (punkt 4, założenie b).

7. Tak więc, konkludując, koncepcja „redukcji filozoficznej” nie usuwa, moim zdaniem, podstawowych zagadnień związanych ze „złudzeniem naturalistycznym”. Stanowi nową, interesującą koncepcję ominięcia trudności, jakie wiążą się z tradycyjnym „dedukowaniem” norm z pojmowanej w pewien sposób natury. Trudności tych nie omija o tyle, że natura, niezależnie od tego, czy jest przesłanką, czy też racją, która by miała być powiązana z normami postępowania, musi być, moim zdaniem „naturą etyczną”, a pozornie jedynie może być „naturą faktyczną”. Trzeba podkreślić, że autor doskonale zdaje sobie sprawę z tkwiących tutaj zagadnień (por. punkt 6). Koncepcja redukcji nasuwa natomiast jednocześnie nowe potrzeby przebudowy szeroko rozumianej logiki. Potrzeby w tej dziedzinie widzą zresztą i inni przeciwnicy koncepcji „złudzenia naturalistycznego”⁸. Ale póki takiej logiki nie ma (pozostawiam tutaj bez rozpatrzenia sprawę zasadniczych trudności jej budowy), tak długo brak jest ważkiego argumentu, który mógłby ewentualnie uzasadnić konstrukcję.

Stawiając tak sprawę, daleki jestem od przekonania, że stanowisko negatywne wobec rozmaitych postaci „złudzenia naturalistycznego” wystarcza do ustalenia stosunku między wiedzą o rzeczywistości a formułowanymi przez nas ocenami i normami moralnymi. Wręcz przeciwnie — problemów tych jest wiele zwłaszcza wówczas, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że w sposób tak czy inaczej uwarunkowany my tworzymy te oceny i normy, a nie płyną one z niezależnej od nas natury (JW, s. 75 i n.).

Jerzy Wróblewski

⁸ Np. Carcaterra, op. cit., s. 611 i n.